

zaPAU

Neurobiologia mitologiczna

Kolchida

Poszukiwacze Złotego Runa przybili do brzegu; okręt *Argos* zarzucił kotwicę.

Opodal na wywróconym pnii siedziała dziewczyna z fajką w zębach; miała ciemną skórę i czarne włosy o drobniutkich kędziurach, szerokie wargi, małe oczy bez białka i wystające kości policzkowe. To była pewnie czarownica, bo od razu wiedziała, jak się nazywa wódz Argonautów.

– *Jazonie! Przeprawiliście się przez Czarne morze, wiem po co. Pomogę wam. Podobasz mi się. Zabierz Runo i mnie. Nazywam się Medea.*

Długo przyglądał się Jazon siedzącej: popłynie z nim do Grecji i będzie rodziła mu synów, kosookich, o pyskach szerokich i włosach, których rozczesać nie sposób. Wszystko co urodziwe i jasne, będzie się śmiało z bękartów; nie znajdą ani przyjaciela ani żony.

Medea wystukała fajkę o pień i wstała.

– *Będziemy mieli samych synów. Ale gdy mnie zdradzisz, Jazonie...*

– *Gdybym cię miał zdradzić, pozabijasz mi wszystkich synów. Przysięgnij że zabijesz !*

Medea
(ateńska czerwona waza figuralna, V w. pne)



Medea była czarownicą, mądrą i przebiegłą, ale nie mogła patrzeć aż tak głęboko, by zobaczyć dno duszy białego człowieka. Przysięgła.

Orfeuszowi nie wolno milczeć

Gdy Orfeuszowi umarła żona, poeta wziął lirę i zstąpił do piekieł, by szukać Eurydyki.

U wejścia obwąchał go trzema nosami pies o trzech łbach i zaczął warczeć: poczuł żywe mięso, a żywym wstęp do piekła wzbroniony. Orfeusz grał na lirze i powtarzał słowami to, co mu podpowiadały struny. Pies zamerdał ogonem i liznął trzema ozorami rękę Orfeusza; potem odprowadził go jeszcze kawałek w stronę Styksu.

Przewoźnik Charon nie miał takiego wężu jak Cerber, ale gdy Orfeusz chciał już wskoczyć do łodzi, po rozpędzie poznał że ten człowiek jeszcze żyje i powiedział:

– *Ciebie nie przewiozę.*

Wtedy Orfeusz zagrał, i wody Styksu rozstąpiły się, że można było przejść po dnie.

Z tamtej strony była góra, i tęgi nieboszczyk wtaczał na nią głaz; ale gdy go tylko wtoczył, kamień ze szczytu zsunął się i poleciał z powrotem. Nieboszczyk musiał zaczynać od nowa. Aż Orfeusz uderzył w struny: wystarczył akord, dwa – kamień rozgruchotał się na drobne kawałki.

Już wieść o tych wydarzeniach dobiegła samego Plutona. Przywiedli Orfeusza przed tron. Obok boga siedziała Persefona z dużym słonecznikiem na kolanach i żuła pestki.



Orfeusz grający
(ateńska czerwona
waza figuralna,
V w. pne)

– *Oddajcie mi Eurydykę!* – powiedział Orfeusz i zagrał.

Słuchały Danaidy, odstawivszy wiadra. Słuchał Iksjon, bo koło przestało go łamać i odpoczywało. Słuchał Tantal i jadł owoce. Słuchała Persefona i płakała, po tylu wiekach pierwszy raz. Słuchał Pluton.

– *Weź ją sobie. Lirę zostawisz w zamian, by nie naruszała już regulaminu nieba i piekła. Wybieraj: lira albo kobieta.*

Orfeusz postawił lirę na najniższym stopniu tronu.

– *Teraz idź! Eurydyka pójdzie za tobą. Ale nie odwracaj się, bo wówczas stracisz żonę na zawsze i będziesz musiał wrócić na ziemię z lirą.*

Orfeusz odchodził znów w stronę rzeki. Lecz już po kilku krokach przystanął i obejrzał się: chciał zobaczyć lirę.

ARTUR MARYA SWINARSKI
Wiadomości 31/887
Londyn, 31 marca 1963